

ELŻBIETA WOLICKA-WOLSZLEGER

ur. 1937; Warszawa

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, Świdnik, PRL, stan wojenny, WSK Świdnik, pacyfikacja WSK Świdnik, Ewa Jabłońska-Deptuła, Edward Zwolski, akcje pomocowe, wojsko, żołnierze

WSK Świdnik po pacyfikacji w grudniu 1981 roku

Wrażenie było okropne, tym bardziej, że byłam, o ile pamiętam, też jako osoba z tłumu w jakiejś delegacji solidarnościowej akademickiej w FSC, wtedy tam przemawiała, zresztą chyba została na noc z robotnikami, Ewa Deptułowa, a myśmy tylko po prostu przyszli dodać ducha. Pamiętam dzień po klęsce, bo oczywiście w pacyfikacji bezpośrednio nie brałam udziału, ale jeździliśmy przecież po tych różnych strajkach, jeździliśmy po zakładach pracy. Wtedy Ewa Deptułowa też była jedną z tych takich ostro działających i wygłaszających mowy ku pokrzepieniu serc, a myśmy działali raczej jako ta komórka pomocy materialnej, tak że pośredniczyliśmy w różnych prawnych samopomocowych akcjach, ale przede wszystkim pomoc materialna. Po pacyfikacji pojechaliśmy z Edkiem Zwolskim komunikacją miejską do Świdnika, do tej fabryki, no i oglądaliśmy krajobraz po bitwie, to znaczy zakład pracy śmierdzący gazem łzawiącym w sposób niemożliwy. No i tych biednych żołnierzy, którzy otaczali z tymi pepeszami, no i czołg, który stał na dziedzińcu po rozwaleniu bramy. No i tych biednych, takich kompletnie zdezorientowanych robotników, którzy zostali wtedy natychmiast wyrzuceni z pracy i potem przyjmowano ich, no, w określonym trybie, co do tego trybu nie wiem, ale musieli chyba jakieś lojalki podpisywać czy coś. No, proszę sobie wyobrazić ludzi nagle pozbawionych środków do życia. Szereg z nich w ogóle znikło, więc przychodziły rodziny, żony, matki, jakieś tam krewne i tak dalej, dowiadywać się, co z nimi. Byli traktowani dość brutalnie, dość arogancko i tak po żołniersku, powiedzmy. Ale mnie osobiście żal było tych szeregowych żołnierzy. Zresztą mieliśmy z Edkiem znajomego wśród tych żołnierzy, który nam kablował o nastrojach, jakie się tam działy, a nawet pisał rozmaite relacje i gdzieś je kamuflował, nie wiem, czy to istnieje jeszcze. Potem zniknął nam z oczu, ale mówił, że żołnierze mieli ostre naboje i taką scenę nam przekazał, oczywiście w najgłębszej konspiracji, że żołnierze swojemu dowódcy powiedzieli, iż jeśli wyda rozkaz o użyciu tych ostrych nabojów, to będzie to ostatni rozkaz w jego życiu.

Data i miejsce nagrania	2005-06-27, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"